



**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Diecezja łowicka posiada dwóch patronów: świętą Wiktoryę i błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego, którego wspomnienie obchodziliśmy 13 października. Sylwetkę tego wielkiego kapłana i założyciela 26 wspólnot zakonnych przybliżamy na str. IV i V.

Poczucie bezpieczeństwa to jedna z najbardziej podstawowych potrzeb każdego człowieka. Niestety coraz częściej słyszymy, iż młodzi policjanci wyjeżdżają z kraju, by pilnować porządku w Irlandii czy Anglii. O tym, czy grozi nam widmo opustoszałych komisariatów, piszemy na str. VI.

ZA TYDZIEŃ

- Kto i DLACZEGO ZAMORDOWAŁ ks. Tadeusza Stokowskiego?
- Czy nasze lokalne samorządy POTRAFIA Z SOBĄ WSPÓLPRA-COWAĆ?

Tegoroczny Kongres Odnowy w Duchu Świętym diecezji łowickiej miał historyczny wymiar. Charyzmatycy, jak się często o nich mówi, spotkali się po raz 10.

Hasłem naczelnym jubileuszowego kongresu była zachęta św. Pawła (1 Tes 4,1) „Stawajcie się coraz doskonalszymi”. W przeżywaniu kongresowych treści pomocne były nauki głoszone przez bp. Andrzeja Siemienińskiego – biskupa pomocniczego diecezji wrocławskiej. Pierwsza część miała miejsce w piątek 12 października w Boczkach, gdzie proboszczem jest ks. Witold Okrasa – moderator diecezjalny odnowy. W sobotę uczestnicy spotkali się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu. Obecni byli przedstawiciele 16 grup. Mszę św. podczas kongresu odprawił bp Andrzej F. Dziuba.

– W porównaniu do poprzednich lat następuje powolny rozwój naszego ruchu –



BOHDAN FUDKALA

mówi Krzysztof Kowalski, świecki koordynator Odnowy w Duchu Świętym diecezji łowickiej. – Jest charakterystyczne, że powstają nowe grupy w mniejszych miejscowościach. Inicjatorami ich powstania z reguły są ludzie świeccy, którzy gdzieś się spotkali z odnową i potem przenoszą ją do swoich parafii albo mają za sobą inną formację, np. oazową,

Podczas kongresu odnowy było wiele radosnej modlitwy

a w trochę starszym wieku odczuwają wezwanie do wspólnej modlitwy. Cieszy nas powstanie nowych grup w łowie i Młodzieszynie.

Rzeczywiście, patrząc na listę obecności, stwierdzić trzeba, że grupy charyzmatyczne istnieją we wszystkich miastach naszej diecezji poza Rawą Mazowiecką i w niektórych wioskach. **BOF**

DZIEŃ PAPIESKI PO RAZ SIÓDMY



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Pod hasłem: „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka” w niedzielę 14 października obchodziliśmy Dzień Papieski. W tym dniu we wszystkich kościołach sprawowane były Msze św. o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. W katedrze łowickiej Mszę św. w tej intencji odprawił bp. Andrzej F. Dziuba. Tradycyjnie podczas Dnia Papieskiego odbywały się prelekcje, koncerty, wystawy i biegi, zaś przed wszystkimi kościołami zbierano pieniądze na fundusz stypendialny dla uzdolnionej niezamożnej młodzieży. – Od początku wspieram tę akcję, bo wiem, że

W Rawie Mazowieckiej kwestę przewodzali zawiązacy oraz dzieci i młodzież

pieniądze te idą na dobry cel – powiedziała pani Maria z Żyrardowa. – Wspieranie zdolnej młodzieży to także okazanie szacunku Ojcu Świętemu, który w młodych widział nadzieję – dodała. ■

Pod płaszczem MB Różańcowej



BOHDAN FUDALA

I Spotkanie z księdzem biskupem nappełniało najmłodszych parafian radością

SOCHACZEW. Rzadko która parafia w naszej diecezji poszczycić się może przeszło siedmiowiekową historią. Piękną rocznicę 750-lecia wybudowania pierwszego kościoła świętowano w niedzielę 7 października w Sochaczewie. Kościół poświęcony w 1257 r. „w pierwszą niedzielę po św. Franciszku” powierzony został opiece dominikanów, a po ich kasacie w XIX w. kapłanom die-

cezjalnym. Do jubileuszu parafia przygotowywała się przez tygodniowe misje głoszone przez dominikanów, a także liczne nabożeństwa. Główne uroczystości odbyły się w niedzielę. Wieczorną Mszę św. poprzedził wykład Bogusława Kwiatkowskiego na temat sochaczewskich świątyń na przestrzeni dziejów. W liturgii pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby licznie uczestniczyli księża w różny sposób związani z Sochaczewem, siostry zakonne ze zgrupowań pracujących w Sochaczewie i tłum świeckich. Po Eucharystii ks. biskup dokonał aktu zawierzenia ojczyzny i Sochaczewa patronce świątyni – Matce Bożej Różańcowej. Uroczystości uświetniły orkiestry i chóry z miejscowej szkoły muzycznej oraz Towarzystwo Śpiewacze Ziemi Sochaczewskiej. Jubileusz jeszcze nie dobiegł końca – po parafii peregrynuje obraz Matki Bożej Różańcowej, zaś w muzeum do połowy listopada czynna jest wystawa poświęcona parafiom dekanatu sochaczewskiego.

Kościół zwyciężył

ŁOWICZ. „Kościół na ziemi łódzkiej wobec dwóch totalitaryzmów” – to tytuł wystawy otwartej 10 października w domu parafialnym na Korabce. Wystawa przedstawia prześladowania księży i świeckich zaangażowanych w życie Kościoła najpierw podczas okupacji niemieckiej, potem za czasów komunistycznych – do papieskiej wizyty w Łodzi włącznie. Otwarcia wystawy dokonał bp Andrzej F. Dziuba przy udziale pracowników łódzkiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej,

który ją przygotował, władz powiatu i miasta. – Nawet jeśli nie zapamiętacie wszystkiego, to chciałbym, żebyście pamiętali, iż pokolenie waszych rodziców i wasi dziadkowie byli prześladowani za chodzenie do Kościoła, za trwanie przy wierze – mówił podczas otwarcia dr Tomasz Taborek z IPN. Podkreślił następnie, iż mimo słabości niektórych osób, Kościół jako całość chlubnie przetrwał czas prześladowania. Ekspozycję zwiedzać można do 5 listopada w godz. 8.30–16.00.

Przewodnikiem po wystawie był dr Tomasz Taborek



BOHDAN FUDALA

Jubileusz sanktuarium

SZCZUKI. Prymas Polski kardynał Józef Glemp był głównym celebrazem jubileuszowej Mszy św., odprawionej 14 października w tutejszej świątyni parafialnej. Szczuki świętują w bieżącym roku 20-lecie powołania do istnienia para-

fii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Kapłana i Męczennika. Równocześnie jest to rok, w którym przypada 25-lecie kanonizacji patrona oraz czwarty rok od konsekracji świątyni i podniesienia jej do godności Sanktuarium Diecezjalnego.



DOROTA NIEZABITOWSKA

Prymasa Józefa Glempla powitał ks. kan. Sławomir Sasin, proboszcz parafii, kustosz sanktuarium

Gospodynie po setce

KOCIERZEW POŁUDNIOWY. Sto czterdzieści lat „stuknęło” kołom gospodyń wiejskich! Z okazji jubileuszu w Kocierzewie Południowym odbyła się uroczystość dla KGW z rejonu łowickiego z grubsza pokrywającego się z dawnym woj. skierniewickim oraz dla kółek rolniczych świętujących 145-lecie. Wprawdzie pierwsze organizacje kobiece powstawały w Wielkopolsce, ale i tereny dzisiejszej diecezji łowickiej nie muszą czuć się gorsze. KGW w Janisławicach gm. Głuchów istnieje od 130 lat. Uroczystość rozpo-

częła się Mszą św. w miejscowym kościele, po czym w domu ludowym nastąpiła część oficjalna, w trakcie której m.in. wręczano odznaczenia. – My, kobiety wiejskie, będące w KGW i poza organizacją, nie wyobrażamy sobie pracy koła bez współpracy z parafią i ks. proboszczem. Przynajmniej w okresie powoływania organizacji do życia przed ponad stu laty i później – do 1939 r. główną ostoną naszej organizacji byli księża i pozostali do dzisiaj – przypominała Maria Pietrzak, przewodnicząca rejonowej rady KGW.

Prymas Jan Lipski patronem szkoły

KRZEMIENICA-LIPIE. Mszą św., której przewodniczył bp. Józef Zawitkowski, w kościele św. Jakuba Apostoła w Krzemienicy rozpoczęły się uroczystości, związane z nadaniem SP w Lipiu imienia ks. Prymasa Jana Lipskiego. Szkoła otrzymała także sztandar, ufundowany przez rodziców i sponsorów. Po Mszy św. nastąpiło posadzenie pamiątkowego dębu. Pozostałe uroczystości odbyły się na terenie szkoły, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej,

uroczyste wystąpienia, ślubowanie, a także część artystyczna w wykonaniu uczniów.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Podczas Mszy św. został poświęcony sztandar szkoły

Przybywa miejsc dla ofiar przemocy w rodzinie

Problem, którego nie widać

Bezpłatne porady i fachowa pomoc w wydawałoby się beznadziejnych sytuacjach – od sierpnia pracownicy łęczyckiego Punktu Interwencji Kryzysowej czekają na osoby poszkodowane w rodzinnych konfliktach.

Pierwsze kroki zawsze są najtrudniejsze. Nie tylko dla poszkodowanych, którzy muszą przełamać wstyd, ale również dla pracowników raczkującego PIK-u, którzy muszą dotrzeć do osób potrzebujących pomocy, a później udowodnić, że są godni zaufania.

Praca u podstaw

– Wiadomości o powstaniu punktu rozsyłamy do wszystkich gminnych ośrodków pomocy w naszym powiecie i do szkół – mówi Iwona Zielińska, kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, któremu on podlega. Informacja jest potrzebna, ponieważ w ciągu kilku pierwszych tygodni działalności PIK, zgłosiło się do niego bardzo mało osób. Czyżby w powiecie łęczyckim problem nie istniał? Statystyki policyjne takemu twierdzeniu przeczą. Jak podaje mł. asp. Paweł Stasiak z łęczyckiej KPP, zdarzają się przypadki interwencji domowych. – Wszystkie miały miejsce na wsiach pod Łęczycą – wyjaśnia. – Sprawcami byli mężczyźni, a ofiarami ich żony lub matki; czterech spraw-



BOHDAN FUDALA

Jolanta Pawlak z PIK w Łęczycy czeka na osoby, którym mogłaby pomóc

Z prawej: Ewa Szymańska w skierniewickim ośrodku pomaga głównie kobietom

ców było pod wpływem alkoholu, jeden został zatrzymany do wytrzeźwienia – precyzuje P. Stasiak.

Po omacku

– Część ofiar przemocy domowej najwyczejniej w świecie nie wie, gdzie może liczyć na wsparcie – mówi Jolanta Pawlak, pracownik socjalny dyżurujący w punkcie. Mimo długiego funkcjonowania ośrodka w Skierniewicach, zatrudniona w nim Ewa Szymańska stwierdza, że zaskakująco często spotyka się z opinią, iż osoby poszkodowane nie wiedzą, gdzie jest on zlokalizowa-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

ny. Czasem jednak ofiary z innych powodów nie zgłaszają się po pomoc. – Może wydać się to dziwne, ale zwlekają z tym kobiety nieźle sytuowane, często z wyższym wykształceniem – opowiada Ewa Szymańska. – Właśnie takim kobietom, wykształconym, piastującym nieraz wysokie sta-

nowiska czy z powodzeniem prowadzącym własne firmy, wydaje się, iż same najlepiej dadzą sobie radę. Stereotypowe kojarzenie przemocy w rodzinie tylko ze środowiskami patologicznymi nie zawsze odpowiada rzeczywistości – dodaje.

BOF

GDZIE PO POMOC?

Punkt Interwencji Kryzysowej w Łęczycy – ul. Kilińskiego 4, tel. (024) 721-61-62.

Pracownik socjalny dyżuruje codziennie w godzinach od 8.00 do 18.00.

Dyżury specjalistów:

- Pedagog
 - poniedziałek od 15.00 do 18.00
 - piątek od 15.00 do 17.00
- Psycholog
 - wtorek od 12.00 do 14.00
 - czwartek od 8.30 do 11.30

■ R E K L A M A ■

KSIĘSTWO
ŁOWICKIE
PERŁA W KORONIE

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

radio
Victoria



SZCZEGÓLOWE INFORMACJE
www.ksiestwolowickie.pl

ZAŁOŻYCIEL I WZÓR

S. WANDA ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEK
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY (SŁUŻKI)



– To, co mnie dziś zachwyca, gdy patrzę na życie o. Honorata, to fakt, iż żyjąc w trudnych warunkach i czasach, nie szukał ucieczki, a chciał być tu i teraz. Dla mnie jest to też drogowskaz, że w tym miejscu, w którym jestem, mam służyć, kochać i trwać.

S. WIESŁAWA ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS POD OPIEKĄ
NMP WSPOMOŻENIA WIERNYCH (IMIENIA JEZUS)



– Ciągle odkrywam w osobie o. Honorata wielkiego czciociela Matki Bożej. On był z Nią prawdziwie związany, a przez Nią należał do Jezusa. Nieustannie zachwyca mnie

jego kapłaństwo: miłość do Eucharystii i Najświętszego Sakramentu, która była siłą zmieniającą jego i innych.

S. JUDYTA ZE ZGROMADZENIA MAŁYCH SIÓSTR
NIEPOKALANEGO SERCA MARYI (HONORATKI)



– Ojciec Honorat trwał na drodze swojego powołania, bo potrafił zawierzyć Bogu bez warunków. Był wierny w małych rzeczach, dlatego Bóg powierzył mu wielkie.

Rozpoznał znaki czasu i we wszystkim widział wolę Boga. Świadectwo jego życia uczy mnie posłuszeństwa wobec Kościoła oraz miłości do człowieka i ojczyzny.

S. SEWERYNA ZE ZGROMADZENIA
CÓREK MARYI NIEPOKALANEJ (NIEPOKALANKI)



– Bł. Honorat zadziwia mnie swoją cierpliwością. Pomimo wielu przeciwności nigdy nie zdradził wybranych ideałów. Wręcz przeciwnie, im większe nadciągały chmury, tym większy parasol cierpliwości otwierał nad sobą. Dlatego wytrwał do końca i tak wiele uczynił dla Kościoła i polskiego narodu.

S. LUCYNA ZE ZGROMADZENIA
CÓREK NAJCZYSTSZEGO SERCA NMP (SERCANIKI)



– Wskazówki i rady ojca Honorata, których udzielał, są nadal aktualne dla młodych ludzi. Wielką jego mądrością upatruję w tym, iż powołał nas jako siostry bezhabitowe.

Nie mając znaku zewnętrznego świadczącego o przynależności do Chrystusa, jakim jest habit, musimy życiem świadczyć o tym, że do Niego należymy.

Będąc nastolatkiem,
stracił wiarę.

Mawiał, iż jeśli kiedyś
ktoś spotka go w kościele,
będzie mógł
mu napluć w twarz.

Po latach odkrył,
że nie ma szczęścia
poza Chrystusem.

Wówczas zapragnął
„być świętym z jakąkolwiek ofiarą”.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Fakt, iż to właśnie o. Honorat został patronem diecezji łowickiej, dla samego bp. Alojzego Orszulika był szokiem. – Nie wiedziałem, kogo przedstawi nam jako patrona Ojciec Święty Jan Paweł II – wyznaje biskup Orszulik. – Ojciec Honorat kształtował młodych ludzi przez konfesjonał. Ale oczekiwaliśmy patrona, którego postać przemawiałaby do młodego pokolenia. Dlatego podjąłem starania, aby współpatronką diecezji została ustanowiona św. Wiktoria – podkreśla biskup Alojzy.

Od buntu do gorliwości i heroizmu

Błogosławiony o. Honorat urodził się w 1829 r. w Białej Podlaskiej. Pomimo pobożności rodziny, on sam wyparł się Boga i stracił wiarę. – Nie tylko wyparł się, ale także odciągał innych od Boga. Był pewien swojej niewiary – mówi o. Jan Jurczak OFM Cap z Nowego Miasta.

Gdy został aresztowany w 1846 r. pod zarzutem przynależności do spisku i osadzony w cytadeli warszawskiej, ocierając się o śmierć, przeżył nawrócenie, które związane było z tajemniczą wizją. Pisał o niej: „Matka Boża ubлагana przez moją matkę... przyczyniła się do Pana Jezusa, iż przyszedł do mnie do celi więziennej i łagodnie do wiary przyprowadził”. Od tego momentu życie o. Honorata odwraca się o 180 stopni. Nie wraca na studia na wydział budownictwa, ale wstępuje do zakonu kapucynów,



O. Honorat Koźmiński – ws

Chciał być świętym





Po lewej:
**O. Honorat wśród
współbraci**
(drugi z lewej
w drugim rzędzie)

Po prawej:
**W klasztornej
izbie pamięci
można zobaczyć
archiwalne
fotografie
błogosławionego
i narzędzia służące
do umartwiania**

Poniżej po lewej:
**Doczesne szczątki
Błogosławionego
spoczyły
w ozdobnym
relikwiarzu**



Współpatron diecezji łowickiej

... być ... tym



gdzie w roku 1852 przyjmuje święcenia kapłańskie. Po nawróceniu chce stawać się świętym. I nie była to pycha, ale kierunek jego zmagania. Pomocą była mu Maryja, której bezgranicznie zawierzył.

Surowy i wymagający

– Był surowy przede wszystkim dla siebie – opowiada o. Jan. – Jedna kobieta wyjawiała mi, iż jej dziadek spowiadał się u ojca Honorata i został odesłany. Miał wrócić, gdy zrobi solidnie rachunek sumienia. Zdarzało się czasem, że nie dał komuś rozgrzeszenia! To prawda, ale w relacjach świadków ojciec Honorat nie jawi się jako surowy. Wręcz przeciwnie. O tym, jak troszczył się o ludzi i ich zbawienie, może świadczyć fakt, że gdy nie mógł sobie poradzić z grzesznikiem, szedł do celi, gdzie umartwiał się, prosząc o miłosierdzie dla niego.

Od zgromadzeń, które założył, domagał się posłuszeństwa woli Bożej, w którym widział drogę do świętości. Sam poddawał się wyrokom przełożonych z całkowitą uległością.

Założyciel wspólnot bezhabitowych

– Z 26 zgromadzeń zakonnych, które powołał ojciec Honorat, do dziś działa 16 – mówi o. Piotr Stasiński OFMCap. Każda wspólnota miała swoje zadania i kierowana była do konkretnych środowisk i grup społecznych. Siostry i bracia mieli prowadzić życie ukryte, by nie narażać się na ataki ze strony władz i łatwiej docierać do potrzebujących. Zadanie to świetnie im się udało. Dziś honoratki z Żyrardowa mieszkają w jednym z bloków. Są

siedzi wiedzą, że współlokatorki to zakonnice, ale dzięki temu mają gdzie zostawić dzieci, do kogo przyjść w potrzebie i kogo prosić o modlitwę. Jedynie maluchy czasem się gubią, gdy spotykają na ulicy siostrę w habitach. Pytają, kto to jest? Nie chcą wierzyć, że to siostra zakonna. I z oburzeniem stwierdzają, że siostry przecież mieszkają w bloku. Dziś na terenie diecezji łowickiej obecne są siostry: służki, imienia Jezus, niepokalanki, honoratki, wspomóżycielki i sercanki. Z czego większość ma swoje domy w Nowym Mieście, gdzie o. Honorat spędził ostatnie 24 lata swojego życia.

Patron na miarę czasów

To patron, którym można się dziś zachwycić. Niestety, wśród zapytanych osób mało kto zna sylwetkę patrona diecezji. Najwięcej wiedzą o patronie mieszkańcy Nowego Miasta.

– Dla mnie jest to człowiek wiary i modlitwy, a także wyjątkowej pokory. Proszę go o pomoc we wszystkich trudnych sprawach – wyznaje Maria Kosiacka. Dziewięcioletni Krzys w drodze do szkoły zatrzymuje się przy pomniku ojca Honorata, by prosić go o pomoc. – Wiem, że dzięki jego wsparciu nawet w szkole będzie dobrze. Chciałbym też kiedyś być księdzem, ale nikomu o tym nie mówię – to moja tajemnica. Ojciec Honorat jako patron diecezji i Nowego Miasta jest dumą tutejszych władz. – Mieć takiego patrona to zaszczyt i duża promocja – wyznaje Zygmunt Bigos, sekretarz UMiG. Taki patron, o którym w związku z beatyfikacją mówi się nie tylko w Polsce, ale i na świecie, rozśławia nasze miasto. Ojca Honorata można nazwać patronem na miarę XXI w. On łączy i przyciąga. ■

Policjant na dzień dobry zarabia 1200 zł netto

Moja żona jest gliniarzem

Komendy powiatowe policji biją na alarm, bo brakuje im chętnych do pracy. W ślad za murarzami, lekarzami czy fryzjerami za granicę wyjeżdżają również policjanci oraz ci, którzy mogliby nimi zostać.

Niedawno Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi oraz Powiatowy Urząd Pracy w Łowiczu zorganizowały dzień otwarty pod hasłem „Zostań policjantem”. Ów dzień odbył się w łowickim urzędzie pracy i cieszył się sporym zainteresowaniem młodzieży – nie tylko męskiej. W ciągu następnych tygodni podobnych akcji na terenie województwa ma być więcej, o czym informuje łódzka komenda.

Etaty czekają w szufladzie

Komendant Komendy Powiatowej Policji w Sochaczewie, Dariusz Sipak, ma 21 wakatów do rozdania. Jednak jego dobre chęci rozbijają się o coraz grubszy mur braku zainteresowania pracą w szeregach policji. – Zdamę sobie sprawę z tego, że problem braku pracowników nie dotyka tylko nas – mówi komendant D. Sipak. – To ogólna tendencja podyktowana w dużej mierze zagranicznymi wyjazdami. Ci, którzy zostają, szukają pracy w firmach, gdzie mogą zarobić o wiele więcej niż w policji. U nas początkujący policjant zarabia maksymalnie 1200 zł netto. Taka kwota nie jest konkurencyjna.

Ale konkurencyjne mogą być późniejsze zarobki, czyli ponad 2000 zł netto oraz staż pracy, po którym funkcjonariusz może przejść na emeryturę. Do najmłodszych emerytów w Polsce należą właśnie policjanci, bo już w wieku nawet



MARCIN WÓJCIK

38 lat, po 15-letniej służbie, mogą przejść na emeryturę.

Idealny kandydat do policji to obywatel polski, niekarany i korzystający z pełni praw publicznych. Musi także posiadać przynajmniej wykształcenie średnie, mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej i być sprawny fizycznie.

W służbach mundurowych jest także miejsce dla płci pięknej. Od kilku lat można obserwować coraz większe zainteresowanie pracą w policji wśród kobiet, i nie dziwi już widok dzielnicowej u boku dzielnicowego.

Do rany przyłóż

Starszy sierżant Krzysztof Majewski pracuje w Komendzie Powiatowej Policji w Żyrardowie. Wcześniej pracował w zakładzie stolarskim, robiąc trumny. – To nie była robota dla mnie, wciąż myślałem o policji, ale najpierw musiałem, oprócz zawodówki, skończyć technikum – mówi Krzysztof Majewski. Jak widać, cel został osiągnięty. – Obecnie moja praca jako dzielnicowego to

Starszy sierżant Krzysztof Majewski podczas patrolu na terenie jednej z dzielnic Żyrardowa

ciągły kontakt z ludźmi, którzy oczekują, że rozwiążę ich problemy. Są to zazwyczaj rodzinne czy też sąsiedzkie kłótnie, wieloletnie spory, niestety, również przemoc w rodzinie – wylicza dzielnicowy Majewski. Zapytany o jeden z najtrudniejszych dni w swojej ośmioletniej karierze policjanta, opowiada o groźnym przestępcy, który zabarykadował się w swoim mieszkaniu, grożąc, że wysadzi

w powietrze cały blok. – Przeciwnie interwencja trwała 45 minut. Ta akcja zakończyła się po pięciu godzinach – wspomina.

Niechętnie o zawodzie gliniarza chcą rozmawiać żony policjantów, bo, jak się okazuje, większość z nich obawia się o swoich mężów, a powodów do obaw jest wiele. – Boję się, że mój mąż przeniesie na grunt rodzinny pewne cechy rodem z komisariatu – mówi Karolina Gałęcka, której mąż pracuje w policji od 3 lat. – Mam na myśli złe pojętą stanowczość, władczę zarządzanie domem czy monopol na rozwiązywanie wspólnych problemów – kontynuuje K. Gałęcka. O obawach swojej żony mówi również Krzysztof Majewski. – Już przed ślubem wiedziałem, że moja przyszła żona nie lubi policjantów. Kiedy powiedziałem jej, że chcę pracować w policji, nie była zadowolona. Myślę, że dzisiaj również najchętniej widziałaby mnie w innym zawodzie, ale przede wszystkim z troski o moje bezpieczeństwo.

Niemniej jednak praca w policji czeka również na żonatyh mężczyzn i zamężne kobiety. A więc... za mundurem do komendy sznurkiem.

MARCIN WÓJCIK

CZY MOŻEMY CZUĆ SIĘ BEZPIECZNIE?

Z roku na rok zmniejsza się w Polsce liczba popełnianych przestępstw. Przede wszystkim w budżecie państwa znalazły się dodatkowe środki na bezpieczeństwo. Przez to policja jest bardziej widoczna i dostępna. W bezpośrednim kontakcie z obywatelem nieodzowną rolę pełnią tzw. dzielnicowi.

Województwo łódzkie zawsze przodowało w szarych statystykach. Podobnie też było w Mazowieckiem. Jednak komenda powiatowa w Sochaczewie odnotowuje spadek popełnianych przestępstw w ciągu ostatnich lat. Spadek zanotowała także komenda w Żyrardowie. Wśród najczęściej popełnianych przestępstw na terenie tych dwóch powiatów są kradzieże i włamania. Udało się natomiast znacznie ograniczyć zorganizowane nocne napady na samochody dostawcze oraz kradzieże samochodów.



Ruszyła budowa Domu Pogodnej Starości

Wotum wdzięczności

Ludzie w podeszłym wieku nie powinni mieć złudzeń, że jeśli zajdzie taka potrzeba, znajdą między Łodzią a Warszawą Dom Pogodnej Starości. Dopiero za kilka lat może się to zmienić.

Ogólnie rzecz biorąc, region ten poza Zakładami Opieki Społecznej nie ma nic do zaferowania starszemu pokoleniu. Nawet na terenie Skierniewic – czyli byłego miasta wojewódzkiego – nie ma ani jednego domu dla osób w podeszłym wieku. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być kilka. Przede wszystkim należy pamiętać, że obszar od Łodzi do Warszawy to przede wszystkim tereny wiejskie, a na wsi za punkt honoru stawia się należąną troskę nad starszym pokoleniem. Inaczej jest w mieście. Tam w ciasnym mieszkaniu może zabraknąć miejsca dla dziadka lub babci. Ale są również wioski, z których masowo wyjeżdża młode pokolenie, a ci, którzy zostają, to zazwyczaj osoby starsze. Takie i podobne przyczyny powodują, że coraz dotkliwiej odczuwany jest w regionie brak miejsc dla ludzi pozbawionych na starość opieki. Z myślą o nich powstała w Łowiczu fundacja „Czyń dobro im. Jana Pawła II”. Głównym celem fundacji jest wybudowanie Domu Pogodnej Starości, w którym znalazłyby miejsce osoby z Łowicza i okolic. Dom ten ma być pomnikiem wybudowanym jako wotum wdzięcz-

ności za pontyfikat Jana Pawła II, a w szczególności za jego wizytę w Łowiczu. Dzisiaj blisko tego miejsca, gdzie Mszę św. sprawował Jan Paweł II, powstaje właśnie DPS.

Fundacja już nie mówi o planach, ale o konkretach. Pod koniec 2006 r. wybudowano fundamenty pod zaprojektowany na 60 osób dom. 20 października rozpoczęto prace murarskie. – Mam nadzieję, że w 2010 roku będziemy mogli przeciąć wstęgę i wprowadzą się pierwsi pensjonariusze – mówi ks. Wiesław Wronka, członek zarządu fundacji. Fundacja nie ukrywa, że potrzebuje niemałych środków na realizację swojego zamierzenia. Same tylko fundamenty kosztowały ponad 150 000 zł. Ale mogły kosztować więcej, gdyby nie bezinteresowne zaangażowanie wielu ludzi. Od dwóch lat wpływają pieniądze z tzw. 1 procenta. Jednak to tylko kropla w morzu potrzeb. – Mamy nadzieję, że uda nam się pozyskać na ten cel środki z Unii Europejskiej – mówi ks. Wronka.

Dom Pogodnej Starości im. Jana Pawła II w Łowiczu to nie tylko bezpieczna przyszłość najstarszych mieszkańców regionu, ale także nowe miejsca pracy. W przyszłości w domu zatrudnienie ma znaleźć ponad 30 osób. JS

*Wszyscy, którzy chcą wesprzeć powstające dzieło, mogą dokonywać wpłat na następujące konto:
Pekao SA II Oddział w Łowiczu,
ul. Długa 27, 98 1240 1819
1111 0010 0705 1480.*

U góry: Projekt powstającego DPS

Poniżej: Ks. Wiesław Wronka (z lewej) z prezesem fundacji Wojciechem Urbankiem



ZDJEŃCIA: MARCIN WÓJCIK



UCHEM DO ŚCIANY
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

Pomniki czy chodniki?

W Łowiczu ofiary II wojny światowej ma upamiętnić pomnik. W odrestaurowanym parku Błonie staną trzy słupy, pod każdym z nich tablica w trzech językach – polskim, rosyjskim i jidysz – informująca, komu poświęcony jest monument. Wydawałoby się, że pomysł godny pochwały. Niekoniecznie. Dlaczego bowiem wydawać pieniądze na ofiary II wojny światowej czy obozów pracy? Należy je upamiętnić, zgadzają się oponenci, ale można na przykład poświęcić im nowo wybudowaną ulicę, na której znajdzie się tablica ze stosowną informacją. Taka ulica będzie i pomnikiem, i rzeczą społecznie użyteczną.

Kto dziś pamięta, że w Łowiczu przez 140 lat żyli Żydzi? Co wiemy o Rosjanach, których losy splatają się też z tym miastem? Niestety jesteśmy narodem, który niewiele wie o swojej historii. Co szybciej trafi do naszej świadomości? Szkoła imienia, na przykład, Bohaterów Września 1939 roku czy pomnik?



CO W TRAWIE PISZCZY?
MARCIN WÓJCIK

Bogata ciotka Unia

Wody w usta nabrali zwłaszcza ci politycy, którzy kilka lat temu z krytyki Unii Europejskiej uczynili sztandarowe hasło swojego programu. Dzisiaj ów temat jest dla nich przynajmniej niewygodny. Dlaczego? Bo Unia daje pieniądze, o których nikt nawet nie marzył. Województwo łódzkie może liczyć na wsparcie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości 1006,38 mln euro, co wraz z wkładem własnym da 1282,34 mln euro. Taka suma wymaga rozsądnego zagospodarowania. W związku z tym w Łodzi odbyło się spotkanie, któremu przewodniczyła Helena Pietraszkiewicz, wojewoda łódzki. Podczas spotkania przedstawiony został wykaz tzw. projektów kluczowych dla Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007–2013.

Na liście projektów znalazły się m.in. rozbudowa Portu Lotniczego im. Władysława Reymonta w Łodzi czy renowacja zespołu dawnej kolegiaty prymasowskiej w Łowiczu. Dzięki funduszom z Unii Polska coraz bardziej przypomina jeden z bogatych krajów Europy, a nie jak do tej pory jedno z biedniejszych państw, bliżej czy dalej rosyjskiej granicy.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Kocierzewie

Moja mała ojczyzna

Pierwsza połowa października to wyjątkowy czas dla parafii w Kocierzewie. Od niedzieli do niedzieli trwały tam misje święte. To nie tylko duchowe przeżycie dla wiernych, ale również wydarzenie historyczne dla całej parafii.

Zofia Stańczyk jest przewodniczącą Gminnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich w Kocierzewie Południowym. Na co dzień zajmuje się domem i prowadzi gospodarstwo rolne. Jako czołowa działaczka i współorganizatorka wielu imprez folklorystycznych zapraszana jest do telewizji i udziela wywiadów dla prasy. Wspólnie z koleżankami z Koła Gospodyń Wiejskich jest wszędzie tam, gdzie pokazywane są tradycje ludowe, bo, jak niektórzy mówią, łowicki folklor narodził się właśnie w Kocierzewie. – Należy pamiętać, że nie byłoby tradycji bez Kościoła – mówi Zofia Stańczyk. – To czym

teraz się chlubiemy, rozdziło się kiedyś przy parafii – kontynuuje. Podobnego zdania jest Danuta Blus. Poszczególne święta mają specyficzną, bo naszą kocierzewską oprawę – mówi D. Blus.

Również o parafii, ale z innej strony, opowiada niegdyś czołowy działacz gminny pan Franciszek Buczek. – W latach komunizmu byłem prezesem „Solidarności” w Kocierzewie. Zawsze mogliśmy liczyć na pracujących tutaj księży – opowiada F. Buczek. – Raz nawet udostępnił nam kościół na spotkanie, a jak wróciłem z pogrzebu księdza Popieluszki, wyszedłem z inicjatywą specjalnej Mszy św. w intencji Ojczyzny i dzięki zaangażowaniu tutejszych kapłanów Msza się odbyła, a ludzi było co niemiara.

Franciszek Buczek jest autorem książki



MARCIN WÓJCİK

„Parafia Kocierzew – Moja mała ojczyzna”, wydanej własnym sumptem wiosną tego roku. Autor pisze o dziejach parafii i wsi. – Napisałem tę książkę, kiedy leżałem chory w łóżku. Tytuł odzwierciedla moje przywiązanie do wioski i do parafii. Tutaj jest moja mała ojczyzna, tutaj się urodziłem, wychowałem dzieci, prowadziłem gospodarstwo i zawsze tutaj powracałem, choć miałem możliwości, by gdzie indziej mieszkać, co innego w życiu robić – mówi F. Buczek. Jak podkreślają Zofia Stańczyk i Franciszek Buczek, parafianie z Kocierzewa to wyjątkowo solidarna społeczność. Wraz z solidarnością w parze idzie pracowitość, uczciwość oraz przywiązanie do tradycji i Kościoła. W cenie jest zwłaszcza ta ostatnia cecha przekazywana z pokolenia na pokolenie. JS

Książka Franciszka Buczka została napisana w dowód wdzięczności wobec Boga i mieszkańców Kocierzewa

Kościół pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Kocierzewie

HISTORIA CZTERECH KOŚCIOŁÓW

Wzmianka o parafii w Kocierzewie występuje już w dokumentach lokacyjnych wsi z 1345 r. Z tego też okresu pochodził pierwszy drewniany kościółek. W połowie XVI w. arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski ufundował nowy kościół, który przetrwał blisko 200 lat. Znajdowały się w nim dwie kaplice; jedna poświęcona patronowi parafii św. Wawrzyńcowi, a druga Matce Boskiej ze Strudzian. Szczególnym kultem otaczano znajdujący się w kaplicy obraz Matki Boskiej.

W XVIII w. stary kościół został zastąpiony nowym. Tym razem ufundował go prymas Teodor Potocki. W ołtarzu głównym umieszczono krucyfiks, który przetrwał do dziś. Jednak kościół ten nie posłużył długo parafianom, bo już pod koniec XVIII w. konieczny był gruntowny remont. W 1873 r. został wybudowany nowy kościół. Po raz pierwszy była to świątynia murowana, która przetrwała do obecnych czasów. W roku 2001 proboszcz parafii ks. Jan Janik dokonał gruntownego remontu elewacji kościoła, a w 2004 r. przeprowadził remont wewnątrz świątyni. Kościół w Kocierzewie wpisany jest do rejestru zabytków.

Mówiąc o kościele parafialnym, nie można nie wspomnieć cmentarza, który również wpisuje się na listę zabytków sakralnych gminy Kocierzew Południowy. Wyodrębniony został także cmentarz wojskowy.

OBCENIE PROBOSZCZEM parafii jest ks. Jan Janik, pomaga mu ks. dr Marek Kania.

Zapraszamy na Msze św.

Msze św. w kościele św. Wawrzyńca w Kocierzewie

- Niedziela: 8.00; 10.00; 12.00; 16.00.
- Dni powszednie: 7.00; 7.30.

